Nr 170. Kraków, Sroda 29 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza zwykłym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 28 lipca.

Do niedawna z chlubą podnosiły dzienniki rosyjskie gościnność i tolerancyę społeczeństwa rosyjskiego dla wszystkich innowierców i innoplemieńców. Jeżeli na kresach swego państwa, zwłaszcza na pograniczu zachodniem, chwyta się rząd rosyjski środków wyjątkowych, niekiedy nawet represyjnych, to czyni to — jak twierdziły te organa — w interesie państwa, dla zapewnienia mu całości wobec separatystycznych dążeń pewnych stronnictw, a bezpieczeństwa na wypadek komplikacyj zewnętrznych. Natomiast wewnątrz państwa, wśród tych ogromnych przestrzeni Rosyi właściwej, mają poddani państwa pochodzenia nierosyjskiego wszelką swobodę ruchu, wszelką możność zdobywania sobie stanowisk i majątku w miarę swych sił i uzdolnienia. I nie da się zaprzeczyć, że w słowach tych — z wyjątkiem pierwszych lat po wypadkach roku 1863 i pewnych ograniczeń w przyjmowaniu młodzieży polskiej do zakładów naukowych — było nieco prawdy. Odmawiano Polakom i katolikom posad w ziemiach litewsko-ruskich bezwarunkowo, usuwano od wszelkich wyższych stanowisk w Królestwie Polskiem, ale nie usuwano od nich systematycznie w środkowych i wschodnich guberniach cesarstwa. Nikomu z Rosyan nie przychodziło na myśl pozbawiać chleba „pasierbów Rosyi“ — jak nas nazywają dzienniki rosyjskie pewnej kategoryi — nawet tam, gdzie on jest do pewnego stopnia „gorzkim chlebem wygnania.“

Tymczasem i w tym względzie spotyka nas pewne rozczarowanie. Prąd ultra-narodowy, zbudzony i skierowany głównie przeciwko nam przed ćwiercią wieku, przechodzić zaczyna w fazę, którą znany pisarz rosyjski, p. Włodzimierz Sołowiew, nazwał „zoologicznym patryotyzmem.“ Najjaskrawszym zaś jego objawem jest artykuł, umieszczony świeżo w *Moskowskich Wiedomostiach,* pod tytułem: „Do kolonizacyi polskiej w Rosyi,“ a podpisany inicyałami: H. O. Autorowi owego artykułu wszystko zawadza: i koncerta na cele dobroczynne, i przedstawienia amatorskie, i zabawy towarzyskie urządzane przez Polaków po miastach rosyjskich, a w końcu, samo nawet trzymanie się obyczajów i zwyczajów narodowych i używanie ojczystego języka. Autor pragnie od Polaków, zamieszkałych w Rosyi, aby w drugiem już pokoleniu stawali się z krwi i kości Rosyanami, bo pierwszemu pokoleniu pozwala jeszcze wspaniałomyślnie zachować swe właściwości narodowe. Gorączka rusyfikacyjna i pomysłowość w tym kierunku doprowadza epigonów Katkowa do absurdum, o czem sami czytelnicy mogą się przekonać z zamieszczonego poniżej dosłownego tłumaczenia tego artykułu:

„Gdzież teraz w Rosyi niema Polaków? Prawdopodobnie w Rosyi europejskiej i azyatyckiej nie będzie nawet dwudziestu miast, w którychby ich nie było. Niewątpliwie, dla naszych poddanych powinno zawsze być miejsce w Rosyi i zawsze znajdzie się dla nich zajęcie, ale winniśmy dawać miejsce tym tylko obcoplemiennym, którzy stają przed nami ze szczerem pragnieniem stać się ruskimi.

Czy Polacy o to się starają?

Wprawdzie lubią oni mówić o swej „lojalności,“ ale przecież nie można zatrzymywać się w połowie drogi. Kto chce szczerze służyć Rosyi, ten nie może być ani Anglikiem, ani Francuzem, ani Polakiem. Są wprawdzie Polacy, którzy się zżyli ze wszystkiem rosyjskiem i stali się pozornie wiernymi sługami Rosyi, ale poskrobcie ich, a przekonacie się, że w głębi duszy piastują oni narodowe polskie marzenia; przyjrzyjcie się ich życiu domowemu, a zobaczycie, że usiłują oni wpoić w swoje dzieci ów spadek duchowy, jaki sami po swoich ojcach odziedziczyli. Jeśli Polak, przybywszy do rdzennie rosyjskiej gubernii, sam ostatecznie nie zżywa się z Rosyanami, to jest to jeszcze do zrozumienia i do wybaczenia; ale powinien on wychować dzieci swoje w rosyjskim duchu, głęboko wpoić w nie poczucie przynależności do wielkiego narodu rosyjskiego. Na nieszczęście rzeczywistość daje przykłady wręcz przeciwne. — Wszędzie Polacy dążą do skupiania się, do odosobniania się od Rosyan i podtrzymywania w swych kółkach ducha nienawiści względem wszystkiego, co rosyjskie. Jeśli w pewnem kółku znajduje się jeden Polak, to on się jeszcze nie odosabnia, ale niechaj się znajdzie drugi, wówczas niezwłocznie wypływa na wierzch ich „solidarność narodowa.“ Niedawno piszący te słowa jechał z Warszawy do Moskwy. Naprzeciw mnie, przy wspólnym stole, na dworcu w Brześciu, siadła szanowna staruszka, dysponując lokajowi po rosyjsku podanie herbaty. Po kilku chwilach zbliża się do stołu jakiś pan i zwraca się do lokaja po polsku z takąż dyspozycyą. „Nie rozumiem“ — odrzekł lokaj Tatar (na dworcu w Brześciu cała służba bufetowa składa się z Tatarów). „Herbaty!“ — powtórzył ów pan. „Nie rozumiem“ — z flegmą oznajmia lokaj. Pan ów zaczyna się gorączkować, ale wreszcie ulega i mówi po rosyjsku: „podać herbatę.“ — Podczas całej tej sceny moje *vis-à-vis*, szanowna staruszka kręciła się na swem krześle i była gniewną, a kiedy wypadło jej uiszczać lokajowi należność, zwróciła się doń po polsku w słowach: „Ile się należy?“ — „Nie rozumiem“ — odpowiedział lokaj. Staruszka zaczęła krzyczeć, ale nakoniec również uległa, zwróciwszy się do lokaja znowu po rosyjsku. W nieznacznym tym z pozoru epizodzie odbił się, jak słońce w małej kropli wody, jeden z charakterystycznych rysów polskich; dlatego też przytoczyłem go, gdyż dotykalnie przedstawia polskie obyczaje. Jeden Polak ginie w masie rosyjskiej, ale byle się tylko zjawił drugi, natychmiast, wyrażając się trywialnie, zwąchają się z sobą i tworzą obóz nieprzyjazny.

Władza sądowa, jak wiadomo, corocznie mianuje do różnych miejscowości naszego państwa wielu kandydatów do posad sądowych z liczby kandydatów Polaków, zostających przy sądach nadwiślańskich. Środek to z pozoru wielce rozumny, należy jednak koniecznie czuwać, żeby Polacy nie nagromadzali się w pewnych miastach; trzeba nieodzownie, iżby różne zarządy, mianując Polaka do pewnego miasta, zbierały informacye, czy tam już nie zawielu Polaków. Dopóki Polacy nie zrozumieją, że moralnym ich obowiązkiem jest stać się rosyjskimi, i nie zaczną dążyć do tego, dopóty są oni dla nas żywiołem niebezpiecznym. Patryoci polscy wymyślają Niemcom za to, że ci ostatni, osiedlając się w polskich miastach, pozostają Niemcami, unikają ludności miejscowej, przechowują swoje obyczaje, swój język i t. d. — Ale czyż inaczej postępują Polacy, osiedlający się w rdzennie rosyjskich miastach? Czyliż każdy Polak, na wzór Niemca, nie ciągnie za sobą całego szeregu Polaków?

Niedawno w *Kraju* była korespondencya z Tomska o urządzonym tam polskim koncercie, a w numerze 139 *Moskowskich Wiedomostiej* p. Gużew donosił z Samary, że tam niedawno odbył się wieczór polski, z którego dochód przeznaczony był na uporządkowanie cmentarza katolickiego. W Nrze 13 *Postępu Rolniczego* (gazety wydawanej w Bytomiu, zwanym przez Niemców „Beuten,“ miasteczku w Szląsku pruskim), podaną była lista patryotów polskich, popierających żywioł narodowy polski w Charkowie; takimi, według słów tej gazety, są: Dr Frankowski, adwokat Kwiatkowski, siostry Sigorskie, urządzające polskie widowiska, a utrzymujące w Charkowie księgarnie.

W *Warszawskim Dniewniku* w marcu była umieszczoną korespondencya z Kazania, że tam obecnie istnieje liczna kolonia polska. Na nieszczęście, prasa rosyjska nader mało zwraca uwagi na polską kolonizacyę ziem rdzennie rosyjskich i na wzmocnienie żywiołu polskiego w różnych częściach naszego państwa; a tymczasem, od czasu do czasu, słyszeć się daje o faktach rażących w tym względzie. Tak np. w powiecie homelskim gub. mohylowskiej, we wsi Dobrusz istnieje papiernia, której dyrektorem przed kilku laty mianowano Polaka. Dyrektor pociągnął za sobą wielu innych Polaków, miejscowość zaczęła się polonizować, a obecnie dochodzi do tego, że robotnicy w święta nie uczęszczają do cerkwi, gdyż dyrektorowi podoba się nie uznawać świąt prawosławnych i wytrącać robotnikom za mitrężenie czasu, jeśli idą w święta nie do fabryki, ale do cerkwi. Wiadomo, że w ostatnich czasach wielu Polaków otrzymało różne nominacye do kraju nadbaltyckiego. W jednym z ostatnich numerów (z 21 czerwca) *Russkij Wiestnik* konstatuje, że urzędnicy Polacy w kraju nadbaltyckim tworzą oddzielne kółka i dalecy są od służenia rosyjskiej sprawie państwowej.

Przytoczyliśmy zaledwie kilka przykładów, a możnaby ich przytoczyć setki. Spodziewamy się, że kwestya kolonizacyi polskiej w Rosyi zwróci na siebie należną uwagę i że przeciwko koncentrowaniu się Polaków w miastach rosyjskich przedsięwzięte zostaną właściwe środki. Niewątpliwie jednak z tem złem walczyć musi nietylko rząd, ale i sama społeczność.“

Przegląd polityczny.

Hamburger Nachrichten potwierdzają podaną niedawno przez *Lloyd* buda-peszteński wiadomość, według której naprężenie stosunków między cesarzem Wilhelmem II a ks. Bismarckiem rozpoczęło się od sporu w sprawie projektowanej wówczas (r. 1889) rewizyty cesarza w Peterburgu. Zdaniem księcia kanclerza byłby to krok, narażający trwałość trójprzymierza, i dlatego sprzeciwił mu się stanowczo. Jak wiadomo, cesarz mimo tego do Petersburga pojechał i doznał przykrego rozczarowania w swoich pojednawczych względem Rosyi zamiarach. — Zachodzi teraz tylko pytanie, czy *Hamb. Nachr.* stwierdzają fakt powyższy, stanowiący wyraźny dowód lojalności księcia wobec Austryi, dlatego, że tego wymaga prawda, czy dlatego, że tak doradza spryt polityczny. Ks. Bismarck rozpoczął po swoim upadku gwałtowną kampanię nietyle przeciwko Austryi, ile raczej przeciwko zagranicznej polityce swego następcy; zależy mu więc na tem, żeby stanąć wobec opinii publicznej jako bezstronny mąż stanu, padający ofiarą żelaznych swoich przekonań. Informacye *Lloyda* przedstawiają go rzecznikiem sojuszu z Austryą aż do ostatniej chwili swoich rządów; dla utrzymania tego sojuszu poświęcił swoje stanowisko i do dziśdnia zdania swojego nie zmienił. Ale polityka Capriviego — zdaniem księcia — popada w drugą ostateczność: zrywa naprzód wszelkie nici z Rosyą, postępując sobie w tem bardzo nieostrożnie, a co więcej dla wzmocnienia przymierza z Austro-Węgrami poświęca najżywotniejsze interesy handlowe Niemiec z nie do darowania wielką lekkomyślnością. Pozorna sprzeczność, jaka istnieje między dotychczasowemi antiaustryackiemi inwektywami organu księcia, a obecnem manifestacyjnem potwierdzeniem wiadomości przez *Lloyda* podanej, stawiającej byłego kanclerza na stanowisku tak dla Austryi przychylnem, da się zatem zupełnie zrozumieć.

W tych dniach odbyło się w Berlinie zebranie polskich socyalistów, na którem powzięto następujące rezolucye, wystosowane do kongresu brukselskiego: „Wobec potęgującej się coraz więcej polityki cłowej i coraz mniej wskutek tego nieumiarkowanej spekulacyi zbożowej stawiają zorganizowani socyaliści poznańscy za wspólnem porozumieniem się z innymi polskimi „towarzyszami“ wniosek, ażeby kongres uchwalił: 1) Urządzenie intenzywniejszej agitacyi celem upaństwowienia handlu zbożowego. 2) Zniesienie piekarń prywatnych przedewszystkiem po miastach i urządzenie w ich miejsce piekarń komunalnych pod nadzorem państwowym.“ Jeden z dzienników niemieckich zwraca wobec tych rezolucyj uwagę, że zebranie powzięło uchwały, sprzeciwiające się wręcz programowi stronnictwa i że *Vorwärts* uchwały te bez żadnego podaje zastrzeżenia.

Jeżeli prawdziwe jest doniesienie *Tempsa*, że flota admirała Gervais, wracając z Kronsztadu, zatrzyma się w Portsmouth na specyalne zaproszenie królowej Wiktoryi, fakt ten miałby wybitną polityczną doniosłość i byłby nadzwyczaj zręcznym krokiem dyplomacyi angielskiej. Z jednej strony dowiodłaby w ten sposób Anglia, że zbliżenie się jej do trójprzymierza niema na sobie wcale cech anti-francuskich i wywołane zostało jedynie szczerem dążeniem do powszechnego pokoju; z drugiej zaś strony odwiedziny w Portsmouth odjęłyby znaczenia demonstracyom kronsztadzkim i złagodziłyby ich ostrze, przeciwko mocarstwom trójprzymierza zwrócone. Z zaproszenia do Portsmouth zadowolony będzie i dep. Labouchère i trójprzymierze i nawet sama Francya; znacznie mniej radości okaże zapewne z tego powodu prasa rosyjska.

Z Reni wyruszył król serbski w dalszą podróż przez Bender, Razdielnaję i Żmerynkę. Wszystkie stacye ozdobione były bogato serbskiemi i rosyjskiemi barwami. Ludność witała króla serdecznie. W miejscowościach garnizonowych wojsko ustawiło się na foksalach w paradzie z muzyką; król wśród dźwięków serbskiego hymnu ludowego odbierał raport od komendanta. Wszystkie budynki stacyjne, przez które pociąg królewski w nocy przejeżdżał, były jarząco oświetlone. W Benderze małżonka komendanta twierdzy wręczyła królowi imieniem miejskich pań wspaniały bukiet róż. W Razdielnaja ukazała się deputacya mieszczaństwa odeskiego i powitała króla w imieniu gminy. Był tam także obecnym serbski konsul w Odessie Lupicicz i towarzyszył królowi w dalszej drodze aż do Kijowa. Tak więc król przejechał już gubernie bessarabską, chersońską, podolską i kijowską.

W niedzielę o godz. 3 przybył król serbski do Kijowa w towarzystwie rejenta Risticza, ministra prezydenta Pasicza, marszałka dworu Jakubowicza, guwernera pułkownika Miszkowicza i świty. Królowi towarzyszy poseł rosyjski w Belgradzie. Na granicy rosyjskiej w Reni powitał króla jenerał major Arapow i fligiel-adjutant pułkownik Paszkow. Na foksalu powitały króla miejscowe władze i przedstawiciele zarządów wojennego i cywilnego, oraz liczna publiczność. Kiedy się zbliżał pociąg, którym król jechał od Reni, rozległy się dźwięki serbskiego hymnu narodowego. Publiczność witała króla uroczystemi okrzykami. Z dworca kolejowego król pojechał do soboru zofijskiego, gdzie odprawiono krótkie nabożeństwo. Ucałowawszy relikwie św. Makarego, metropolity kijowskiego, i odwiedziwszy metropolitę Platona, król Aleksander pojechał do pałacu cesarskiego.

Jak donosi *Grażdanin,* niebawem odbędzie się spotkanie między królem Aleksandrem a królową Natalią; ma się to stać za inicyatywą rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego pomocy królowa wezwała. Spotkanie to miało mieć miejsce jeszcze w Bessarabii.

Z Królestwa

otrzymujemy kilka szczegółów, odnoszących się do setnej rocznicy konstytucyi 3 maja, a rzucających pewne światło na tameczne stosunki. U stracha — jak powiada przysłowie — wielkie oczy. Władze miejscowe, w części z umysłu, a w części może z grubej nieznajomości usposobienia ludności polskiej starały się je przedstawiać, jako zbyt groźne. Jenerał-gubernator Hurko wezwał gubernatorów do Warszawy i polecił im jak najsurowiej, pod osobistą odpowiedzialnością, utrzymać w dniu 3 maja po miastach i miasteczkach gubernij sobie powierzonych porządek i spokój. — W razie naruszenia gdziekolwiekbądź spokoju, kazał winnych, bez względu na ich liczbę, natychmiast aresztować. Gdyby zaś próbowano stawiać najmniejszy opór, domagał się, aby nie szczędzono broni palnej i siecznej. Za wszelkie następstwa, miał odezwać się Hurko do gubernatorów, biorę na siebie odpowiedzialność. Jeden z gubernatorów, za powrotem z Warszawy, wyraził zdziwienie, że jenerał-gubernator trochę za wielką przyjmuje na siebie odpowiedzialność i zanadto przecenia zakres swej władzy.

Wystawy Londyńskie.

Londyn 22 lipca.

Tegoroczny sezon londyński, z początku dość ospały, ożywił się był znacznie następnie i przedłużył nawet poza kres zwyczajny wskutek pobytu Cesarstwa niemieckich. — Nie mamy zamiaru powracać do szczegółów takowego, choć będzie on na długo jeszcze zasilał anegdotyczną kronikę tutejszą. Wiadomem jest, że monarcha niemiecki, przyjmowany serdecznie przez wielki świat londyński, oddał mu sprawiedliwość i nie taił się z pochlebnym o nim sądem. Zbytek królewski, jaki roztoczono, mniej podobno go zadziwił, aniżeli piękność dam, wśród których się obracał, a wrażenie to potwierdzi każdy, kto się do tych kół zbliżyć miał sposobność.

Obecnie, po wyjeździe dostojnych gości, sezon kończy się pospiesznie i gdyby parlament nie zasiadał do połowy przyszłego miesiąca, to stolica byłaby jeszcze bardziej wyludnioną. A i tak widać codzień zamykające się na długie miesiące domy i odjeżdżające karawany. Prawdziwe *changement à vue* sprowadza koniec londyńskiego sezonu. Wkrótce jako letnia rozrywka dla zwykłych mieszkańców miasta i dla prowincyonalnych przybyszów pozostaną tylko dwie wystawy, które potrwają do jesieni: wystawa marynarki i wystawa niemiecka. Obie, a szczególniej pierwsza, zasługuje na powodzenie, jakiego używa.

Wystawa marynarki jest bez żadnej wątpliwości najciekawszą, jaką się nam w Londynie w ciągu ostatnich lat dziesięciu widzieć zdarzyło. Umieszczoną jest nad brzegiem Tamizy, w artystycznej dzielnicy Chelsea, w przestronnych ogrodach, otaczających dom przytułku Inwalidów armii. W roku zeszłym miała tam miejsce wystawa wojskowa. Mimo sympatyi, jaką wojsko budzi, a która nawet wzrasta dzięki organizacyi korpusów ochotniczych, nie może ona iść w zawody z marynarką. Ta ostatnia jest jądrem potęgi narodowości angielskiej. Morze uczyniło ją, czem jest, a bujając na jego falach, energiczny naród brytański podbił blisko połowę kuli ziemskiej i piętno swej rasy jej narzucił. Każdy Anglik jest marynarzem, jeżeli nie z urodzenia, to z wychowania, a budowa statków, ich historya, zarówno jak praktyczne strony żeglugi, są znane dokładnie każdemu. Wystawa marynarki przedstawia tedy dla wszystkich warstw angielskiego społeczeństwa obok patryotycznego, historycznego i technicznego, jeszcze i osobisty interes.

Sama wiadomość o projekcie takiej wystawy wywołała zadowolenie, choć nikt nie zdawał sobie sprawy z nadzwyczajnych trudności przedsięwzięcia. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem lordów admiralicyi wywiązał się ze swego zadania nader szczęśliwie. Panuje wprawdzie pewien nieład i brak metodycznego uporządkowania wystawionych przedmiotów, ale wytłumaczyć to łatwo, gdy się wie, że wszyscy posiadacze pamiątek i relikwij, odnoszących się do historyi marynarki, dopiero porwani ogólnym prądem zdecydowali się w ostatniej chwili nadesłać należące do nich przedmioty i że Komitet nie wiedział, gdzie znaleść dla nich miejsca.

Dwie długie galerye i kilka pomniejszych stanowią rdzeń wystawy, a w otaczającym parku znajduje się nieprzebrane mnóstwo specyalnych pawilonów. Najgłówniejszy interes dla zwykłego widza przedstawiają dwie galerye Nelsona i Blake'a. Cała historya marynarki angielskiej od bitwy pod Brest w 1513 r. aż do dni naszych zamknięta tam jest w nadzwyczaj bogatym zbiorze portretów, obrazów, rycin, modeli, uzbrojeń, mundurów, sprzętów i drobiazgowych pamiątek odnoszących się do bohaterskich osobistości.

Chronologicznym porządkiem przebiega się naprzód epokę Howarda, Frobishera i Drake'a, nieśmiertelnego zwycięzcy niezwyciężonej Armady. W następnej epoce, za Cromwella, w pierwszym rzędzie nieprzyjaciół stoi jeszcze Hiszpania i Holandya. Po 1660 r. za restauracyi, książę York z nimi stacza boje, a w dodatku z Duńczykami i algierskimi korsarzami. Następnie od schyłku XVII wieku i przez cały ciąg XVIII, Francya staje jako współzawodnik niebezpieczny. Wtedy to najpierwsze osobistości marynarki angielskiej, Keppel, Rodney, Howe, Nelson, Waren, Collingwood i tylu, tylu innych zajaśniało przed światem. Po przebyciu tej epoki, marynarka angielska stoi bez rywala, tryumfująca na wszech morzach. W drugiej połowie naszego stulecia spotykamy nakoniec w historyi wojen morskich wojnę krymską, chińską i rokosz indyjski.

Wśród tylu wielkich osobistości marynarki angielskiej, najpopularniejsza jest zawsze jeszcze osobistość Nelsona. Jest on istotnie bohaterem narodowym i nietylko że wystawa mieści mnóstwo szczegółów i pamiątek, odnoszących się do niego, ale jest cała, rzec można, jego apoteozą. W ogrodzie znajduje się nieopodal od panoramy bitwy Trafalgarskiej ciekawy model naturalnej wielkości fregaty „Victory.“ Po przejściu przez dwie baterye armat, wiernie naśladowanych, schodzi się do *cochpit'u*, małej izdebki, gdzie z wielkim realizmem odtworzono grupę umierającego Nelsona w parę minut po odniesionem walnem zwycięztwie. Publiczności nieprzerwana tam procesya, a wzruszenie ogólne. W galeryi, noszącej jego nazwę, jest mnóstwo jego portretów, 7 pałaszy, 9 pierścieni jego włosów, 6 pieczęci, 6 zegarków, 3 kapelusze, 8 krzeseł, 3 biurka, 6 teleskopów, 3 pary pistoletów i t. d. Są także mundury, wszystkie części ubrania, w którem zginął; kula, która mu śmierć zadała, jego listy, medale i biblie. Wiele z tych przedmiotów i relikwij jest pozbawionych autentyczności. I tak są trzy egzemplarze medalu za Nil, podczas gdy jest jasnem, że mógł tylko jeden posiadać; niektóre z jego szabli są podrabiane, a co do mebli, krzeseł i t. d., to przypisują mu ich tyle, że on, człowiek purytańskiej prostoty, nie byłby mógł wpośród nich się obracać. Łatwo śmiać się z podrabianych relikwij, ale są one dowodem w każdym razie wdzięcznej pamięci, jaką przejęty jest dla niego naród, świadomy usług, jakie mu bohater ten wyświadczył.

Wszystkie galerye wystawy są przepełnione zbiorami typów mundurów marynarki, jej uzbrojeń i wszystkich szczegółów, odnoszących się do życia na okrętach. Są także modele wszystkich statków, jakich dawniej używano i tych, jakie wprowadzono w ostatniem stuleciu. Pozwala to iść krok w krok za rozwojem i przeistoczeniami, jakie miały miejsce przez wprowadzenie pary jako motoru ruchu, przez opancerzenie okrętów, przez armaty olbrzymiego kalibru, przez wynalazek torpedów itd. Naturalnie, nie wystawiono ostatecznych wynalazków, które admiralicya wprowadziła do uzbrojeń; pokrywa je tajemnica uprawniona przez patryotyczne troski. Materyały i przybory wojenne, począwszy od XV wieku, a kończące się na armatach Armstronga i torpedach Whitehead'a, nieporównane zbiory instrumentów żeglugi, bussoli, chronometrów mogą interesować przedewszystkiem specyalistów — ale urządzenie statków parowych kilku najznakomitszych linij międzynarodowych komunikacyj posiada interes żywy dla wszystkich podróżników. Wzorowe ich urządzenie i panujący na nich zbytek wystarczają do zrozumienia, dlaczego podróż do Japonii i Australii, albo objechanie kuli ziemskiej stało się rzeczą łatwą, wygodną i przyjemną.

Jest także kilka efektownych scen z wyprawy Franklina do bieguna północnego, są przedziwnie oddane widoki i epizody bitew morskich, sondowań głębin oceanu, katastrof itd. Oprócz tego odbywają się bitwy i ćwiczenia morskie, wśród których torpedy odgrywają naturalnie rolę najważniejszą. Wszędzie uwijają się dziarscy, ogorzali od słońca majtkowie, tak popularni *blue jackets*, a gdy grają po kioskach wojskowe orkiestry, gdy wieczorem zapala się rzęsista iluminacya, gdy z wysokiej na 170 stóp latarni morskiej Eddystone'a rozchodzą się promienie srebrzyste wiatrakowym ruchem, gdy tłum barwny i ochoczy zalega wszystkie chodniki i dziedzińce wystawy, to trzeba przyznać, że niepodobna wymarzyć rozrywki bardziej pouczającej, a jednocześnie malowniczej i niespodzianej.

Całkiem inny charakter nosi wystawa niemiecka, zostająca pod dyrekcyą specyalnego komitetu pod prezydencyą Johna Whitte. Przedsiębiorca ten wynajął na lat pięć wielką a pustą przestrzeń obok stacyi drogi żelaznej Earls Court w eleganckiej, południowo-zachodniej części miasta i urządził tam z kolei co rok inną wystawę: amerykańską, włoską, francuzką, hiszpańską, a w tym roku kończy niemiecką. W ciągu tego pięcioletniego peryodu ogrody założone ze smakiem i nakładem, rozrosły się, rozkrzewiły i stały się w letnie, ciepłe wieczory, przyjemnem miejscem odpoczynku, w którem wystawy były tylko dodatkiem. Żal, że znikną niedługo i ustąpią miejsca pospolitym budowlom i magazynom.

Jeżeli ogrody wystawy niemieckiej, odziedziczone po poprzedniczkach, są nieposzlakowane, to nie można tego samego powiedzieć o galeryach, w których się mieszczą okazy przemysłu fabrycznego, ozdobniczego i sztuki. Znać na nich prywatną inicyatywę i brak udziału pierwszorzędnych firm. Okoliczność tę tłumaczy, że cesarz niemiecki, wbrew oczekiwaniu swych tutejszych poddanych, nie zaszczycił jej swemi odwiedzinami. Nieobwijający w bawełnę swych wrażeń John Bull powiedział lakonicznie o wystawie tej: *cheap and nasty!* (tania a brzydka!). Mimo szumnych reklam o trzydziestu miastach, biorących udział w tym przemysłowym turnieju, nie można powiedzieć, aby jakakolwiek gałęź wytworczości niemieckiej uderzyła doskonałością albo wytwornym smakiem. Są przedmioty pokaźne w dziale saskiej porcelany, szkła, rzeźbionych mebli, wyrobów z kutego żelaza, ale nawet tym brak stylu, oryginalności, a wszędzie namacalna pstrokacizna, przeładowanie ozdobami, dążenie chorobliwe do efektowności.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość organizatorom, iż usiłowali wciągnąć w obręb wystawy wszystko, co tylko *Vaterland* posiada uznania godnego i co go aureolą otoczyć może. W pierwszych salach mieszczą się obrazy znane z dawniejszych wystaw, posągi Bismarcka, Moltkego i alegorycznej Germanii. Poeci i pisarze figurują w albumie ozdobionym portretami i wyjątkami z ich pism — pomysł naśladowania godzien. Teatr figuruje w opisowych scenach ze słynnych biblijnych widowisk w Ober-Ammergau, a muzyka w koncertach wybornych orkiestr wojskowych. — Beczka hejdelberska, odtworzenia plastyczne Monachium, Norymbergi, Renu, panoramy Stuttgartu, pawilon „czeskich“ kryształów, galerye strzeleckie i t. d. zapoznają z celniejszemi miejscowościami Niemiec.

W arenie, gdzie Wild West amerykański tak rozgłośne dawał przedstawienia, dwa razy dziennie dawane są widowiska, odtwarzające życie wojskowe Niemiec. Składa się ono z czterech historycznych obrazów: Karol Wielki pokonywający Wittekinda, turniej rycerski przed Ludwikiem Bawarczykiem w XIV stuleciu, śmierć Gustawa Adolfa i nakoniec parada wojskowa za dni dzisiejszych pod Lipami — oto treść tego widowiska, w którem jest wiele patryotycznych dążności niemieckich, ale mało estetycznych zalet.

N. T.

W myśl zarządzeń naczelnika kraju, rząd rosyjski był należycie na wszystkie ewentualności przygotowany. $^3/_4$ z ogólnej liczby wojska, konsystującego w Królestwie, skonsygnowano w dniu 3 maja po koszarach, a zaledwie jednej czwartej pozwolono wziąć udział w nabożeństwie, chociaż w tym dniu przypadał pierwszy dzień prawosławnej Wielkiejnocy. W Radomiu piechotę i kawaleryę ustawiono nawet w pobliżu rynku. Niepokój w towarzystwie rosyjskiem panował niezwykły. Możnaby wymienić miejscowości, gdzie płeć piękna rosyjska w tym dniu wychodziła do cerkwi i na miasto, zaopatrzona w rewolwery. W kilku innych miejscowościach nikt z rosyjskiego towarzystwa nie pokazywał się w dniu tym ani w cerkwi, ani na ulicy. — Ten ostatni wypadek miał miejsce w Iwangrodzie (Dęblinie), gdzie, pomimo warowni, fortów i licznego garnizonu, na nabożeństwie w cerkwi płeć piękna świeciła nieobecnością. Odwaga zaś płci brzydkiej pochodziła pono z obowiązku uczestniczenia w tak uroczystem nabożeństwie.

Tymczasem wszędzie, po wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych Królestwa panował głęboki spokój. Tylko w Warszawie zaszły znane wypadki. Gdy aresztowanych w Ogrodzie Saskim prowadzono do ratusza, gęsty tłum ludu na placu Teatralnym próbował uwolnić ich z rąk policyi. Wówczas pojawili się kozacy i użyli tradycyjnej nahajki. Powiadają, że car uśmierzył nieco animusz swego wielkorządcy w Warszawie i w nadesłanej instrukcyi pozwolił, w razie zaburzenia, używać — tylko kolby i nahajki!

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Kronsztad 26 lipca. (Tel. Ajen. półn.) — Dziś, o godzinie 9 rano, cesarstwo rosyjscy, królowa grecka z córką, wielcy książęta i wielkie księżne, przybywszy do przystani kronsztadzkiej na jachtach: „Carewna“ i „Aleksandya,“ zwiedzili okręt „Marengo.“ Eskadry: rosyjska i francuska powitały salwami przybycie gości. Admirał Gervais ofiarował bukiety carowej i królowej greckiej. Cesarstwo obejrzeli okręt „Marengo,“ którego komenda przeszła ceremonialnym marszem. Na okręcie „Marceau“ cesarstwo byli obecni przy działaniu wież ruchomych, uzbrojonych w działa dalekonośne. Następnie cesarstwo udali się na jacht „Dzierżawa,“ gdzie odbyło się śniadanie, na którem obecni byli admirałowie i dowódcy statków eskadr rosyjskiej i francuskiej. Car wzniósł toast na cześć prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, a poseł francuski, p. Laboulaye, wzniósł toast na zdrowie cara i pomyślność floty rosyjskiej.

Kronsztad 26 lipca. (Tel. Aj. półn.) Wczorajszy obiad u głównego komendanta portu kronsztadzkiego, admirała Szwarca, wydany na cześć marynarzy francuskich, odznaczał się serdecznością i wykwintnością. Stół był zastawiony w galeryi letniego ogrodu. Obok gospodyni zajęli miejsca naczelnicy eskadr: francuskiej admirał Gervais i rosyjskiej admirał Koznakow. Pierwszy toast na cześć prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnot, wzniósł admirał Szwarc. Toast był przyjęty dźwiękami marsylianki i okrzykami: *Vive la France!* Admirał Gervais wzniósł toast na cześć cesarstwa rosyjskich i cesarzewicza. Toast ten był przyjęty hymnem rosyjskim i okrzykami „hurra!“ Admirał Koznakow scharakteryzował sympatye, łączące marynarzy rosyjskich i francuskich i wzniósł toast na pomyślność floty francuskiej i dzielnych jej przedstawicieli. Admirał Gervais odpowiedział: „Od wczoraj znajduję się w jakimś czarownym, zadziwiającym śnie, tak wielkiemi są sympatya i uprzejmość, okazane nam w Rosyi. Powinniśmy szczycić się objawami tej uprzejmości i być szczęśliwi z tego, że te objawy dotyczą nietylko nas, ale i drogiej nam Francyi. Niech wielkie i pełne chwały cesarstwo przyjmie pozdrowienie Francyi!“ Następnie były toasty na cześć marynarzy rosyjskich, na cześć admirała Gervais i na zdrowie gospodyni. Pawilon był wspaniale przybrany na ścianach draperyami z materyj w kolorach francuskich, z agrafami i ozdobami z flag francuskich. Ponad draperyami i poniżej szła girlanda z liści dębowych. Na drugiej ścianie, naprzeciw miejsca admirała Gervais, znajdował się wieniec, w pośrodku którego, na tle czerwonem, podczas toastu za zdrowie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej zajaśniał elektryczny napis: *Vive la France!* Ogród był wspaniale iluminowany elektrycznemi kolorowemi lampami.

Petersburg 27 lipca. Zapewnienie *Daily Telegraphu*, że rosyjska i francuska flota znajdą także w Anglii gościnne i serdeczne przyjęcie, interpretują dzienniki tutejsze za oznakę pokojową, która wstrząsa nadziejami przystąpienia Anglii do trójprzymierza. — Na przyjęciu w Kronsztadzkim klubie marynarskim miał admirał Gervais krótką polityczną mowę, w której oświadczył, że sympatye obu ludów są nierozerwalne. — Wskutek zaproszenia Towarzystwa Słowiańskiego, siedmdziesięciu francuskich oficerów i dwustu marynarzy było wczoraj obecnych na koncercie w Hippodromie na polu Marsowem. Przy końcu koncertu tłumy publiczności zażądały hymnów narodowych. Wszyscy odkryli głowy; zerwała się burza okrzyków: *Hurra!* i *Vive la France!* Marynarze krzyczeli: *Vive la Russie!* Marsyliankę musiano odegrać kilkakrotnie; za każdym razem słuchano jej stojąc. Na ulicach utworzyła publiczność gęsty szpaler i witała Francuzów okrzykami na całej drodze aż do mostu pałacowego, gdzie stały parowce. Paryska Rada gminna dziękowała tutejszej dumie za przyjazne przyjęcie floty. W depeszy zaznaczono, że rada uchwaliła podziękowanie jednomyślnie bez względu na rozmaite polityczne przekonania członków.

Petersburg 27 lipca. (Telegr. Aj. Havasa). Bezpośrednio po odwiedzeniu eskadry francuskiej car wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Carnota. Carnot natychmiast przesłał podziękowanie.

Petersburg 27 lipca. Obiad wydany wczoraj dla admirała Gervais, jego sztabu i komendantów francuskich okrętów, przez w. ks. Aleksego na pokładzie statku „Asia“, miał świetny przebieg. — Admirał Gervais pojedzie prawdopodobnie z oddziałem oficerów francuskich do Moskwy, gdzie ma być im zgotowane uroczyste przyjęcie.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XL.

Orenburska gubernia 15 stycznia 1891.

List nasz mieści w sobie następujące wyrazy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi nasz Opiekunie, kłaniamy się do stóp Waszych, nam czcigodnych i dziękujemy Wam za Waszą pamięć o nas, że o nas nie zapominacie. Podaliście nam ofiarę... którąśmy otrzymali przez ręce.... Dziękujem Panu Bogu, że nam rączył zesłać sposobność do życia przez wiernych chrześcian katolików. Dziękujem Wam serdecznie, Drogi nasz Opiekunie za Waszą dobroczynność i troskliwe serce nad nędzą naszą, niech Wam Pan Bóg wynagrodzi w tem i przyszłem życiu za Waszą dobroczyność. Kłaniamy się do Was Wielmożni Panowie i Panie z Waszemi miłemi dziatkami i wszystkim braciom i siostrom, gorliwym chrześcianom katolikom, dziękujemy Wam pokornie za Waszą jałmużnę, którąście nam podali w Imię Jezusa Chrystusa, składając na ręce Dobrodzieja czcigodnego, który nam doręczył. Niech Wam Bóg wynagrodzi stokrotnie, bo my nie jesteśmy w stanie tej łaski wynagrodzić, tylko Boga błagać za Was, żeby Wam Bóg dał zdrowie i szczęście w tem życiu doczesnem, a po śmierci zapłacił królestwem niebieskim.

Donosim Wam o swojem życiu i powodzeniu. Roku 1888 postanowiono nas we wsi... i gromada wiejska najęła nam dom, a później się odkazali i mówili temu gospodarzowi, żeby nas wygnał ze swego domu. Ten gospodarz nas wyganiał po dwa razy, tak że naschodziło się ludzi mnóstwo i byli tacy, co nas żałowali, ale więcej takich, co się z nas naśmiewali i szydzili i jedni drugim podbijali, mówiąc, że oni nie chcą cesarzowi służyć. Lecz my nie ustąpili, mówiąc: kto nas postanowił, niech nas ten i sprowadzi, a z wielką chęcią ustąpim i pójdziem, gdzie nas oczy poniosą. Za trzecim razem, w miesiącu maju 1890 roku, zebrał się wiejski urząd: starosta i policyjskich wielu dziesiątników i wielu ludzi naschodziło się, jakby na jakie zjawisko i wygnali nas z domu. Stoimy tedy na ulicy i nie wiemy, gdzie iść mamy. — Świat wielki, a dla nas droga ciasna, bo miejsca nie dają, a pod nadzorem trzymają. Powyrzucali na drogę nasze tłomoczki, a letnią porą gorąco, więc było nieść trudno, bo nasi rodzice po 70 lat mają, ale w takiej nędzy żyjąc i młodzi upadli na siłach. Mówimy więc między sobą: przepadło nietyle, niech się i ta reszta zostaje na drodze. I poszliśmy do kancelaryi we wsi..... Weszliśmy do kancelaryi, ale i tam nas nienawidzą. I prosiliśmy starszyzny, żeby nam dostawili nasze tłomoczki, bo jeżeli nie dostawią, to pójdziemy się skarżyć do gubernatora. Więc on napisał, żeby nam wydali tłomoczki. Najęliśmy furmankę za ostatnie trzy pudy mąki, cośmy sobie nazbierali na życie, tłomoczki złożyli do kancelaryi, a sami całe lato żyliśmy na dworze, pod gołem niebem.

Ojciec nasz chodzi za chlebem, torby z pleców nie spuszcza, bo zarobić niema gdzie. My młodzi chodzimy po polu i zbieramy suche krowieńce na ogień, czemby jeść zgotować, bo lasu wcale niema, bo i gospodarze robią z gnoju tak zwane kiziaki na opał. Takeśmy lato przeżyli jakokolwiek na dworze i za to dzięki Panu Bogu. A gdy nadeszła zima, mówił nam Starszyna, żebyśmy sobie szukali kwatery, bo ja was w kancelaryi trzymać nie będę. Ale popatrzył kilka razy na nasze nieszczęsne życie i litość go wzięła nad nami tak, że pozwolił nam żyć w kancelaryi, chociaż wygody żadnej nie mamy, bo najpośledniejszemu musimy godzić. Ale już nasz los taki i niech to będzie Panu Bogu na większą chwałę, a ludziom na sławę, że tak cierpimy za swoją katolicką wiarę!

Roku 1889 było choć cokolwiek łatwiej tu żyć, bo była lepsza uroda, to chodziliśmy przez całe lato zbierać kłosy w polu i wycierali ziarnka. Z tego wielu się żywiło. Byli tacy, co pozwalali nam chodzić na swe pola zbierać kłosy, ale byli i tacy, co narzekali, mówiąc: wy chodzicie, a może z mandlów [1]) wybieracie. Na co my odpowiadali: gdybyśmy chcieli kraść, tobyśmy chodzili do śpichlerza, nie na pole. Ale w tym roku były wielkie upały tak, że miejscami oni sami nie mieli czego zbierać, więc i nam życie trudniejsze. Chociażbyśmy chcieli wstąpić w obowiązek, to wcale niema gdzie, bo oni sami jedni drugich się proszą o żywność. Ale u nich służyć, to tyle znaczy: święta i niedziele opuścić, bo oni w niedziele i święta robią wszystko. Zresztą przykład do tego mają od swoich popów, którzy ich do roboty w niedziele najmują i koszą, rąbią i wożą, jednem słowem: wszystko im robią. Zaś z uproszenia żyć też trudno, bo mają tutaj swoich ubogich wielu tak, że jedni drugich potrącają, a sami nie mają, co jeść.

Dziękujemy więc Bogu za jego Opatrzność świętą, że nam raczył zesłać sposób do życia przez swój lud wybrany, chrześcian katolików, którzy litując się nad naszą nędzą, podali nam ofiarę pieniężną, co Wasza Wielebność nam przeznaczyła.

(Koniec listu opuszczam).

[1]) Wyrażenie, używane także w Wielkopolsce, na oznaczenie 15 snopków ustawionych razem, wzięte z niemieckiego.

KRONIKA.

Kraków 28 lipca.

— **JE. minister handlu margr. Bacquehem** przybył wczoraj rano w towarzystwie radcy ministeryalnego Körbera do Lwowa, spożył na dworcu śniadanie, poczem udał się pociągiem kuryerskim w dalszą podróż do Czerniowiec. Na dworcu kolejowym byli obecni: wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl w towarzystwie starosty p. Lewickiego, radca dworu Schiffner, starszy radca poczt Nawratil, tudzież radca policyi Blaim.

— **Do restauracyi Katedry na Wawelu** rozpoczęto dzisiaj zwozić materyał drzewny, mający służyć na rusztowanie. Przedewszystkiem rusztowaniem opasaną zostanie kaplica Jagiellońska od strony zewnętrznej; rusztowanie to ukończonem zostanie w bieżącym tygodniu, poczem rozpoczną się natychmiast przygotowawcze roboty restauracyjne.

— **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Henoch, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Plac pod pomnik Mickiewicza** na Rynku krakowskim otoczono już parkanem i rozpoczęto zrywać pokład asfaltowy chodnika, aby przysposobić miejsce pod dalsze roboty.

— **Gimnazyum św. Jacka.** Sprawozdanie gimnazyum św. Jacka za rok szk. 1891 rozpoczyna się rozprawą p. Franciszka Vogla p. t. „Zapatrywania na sposób i przyczyny powstawania gór łańcuchowych.“ Druga część zawiera właściwe sprawozdanie dyrektora. Oprócz dyrektora p. Tadeusza Skuby pracowało w zakładzie w roku ubiegłym 12 profesorów i 8 zastępców nauczycieli. Prof. Charkiewicz przydzielony jest czasowo do Ministerstwa oświaty, a jeden z profesorów otrzymał dla poratowania zdrowia urlop na drugie półrocze. — Z końcem roku liczył zakład 452 uczniów, z tych 433 Polaków, 8 Rusinów i 1 Niemca. Według wyznania było 304 uczniów wyznania rz. kat., 9 gr. kat., 3 ewangielickiego i 126 mojżeszowego. Zakład w r. ubiegłym miał klas 12, a mianowicie wszystkie 4 niższe klasy były podzielone na dwa oddziały.

— **Koło artystyczno literackie krakowskie** wspólnie z Kołem artystyczno-literackiem lwowskiem postanowiło wziąć inicyatywę w urządzeniu wielkiej wycieczki inteligencyi polskiej do Pragi.

Nie wątpiąc, że inicyatywa ta spotka się z uznaniem i poparciem szerokich kół społeczeństwa, komitet Koła zwraca się niniejszem do wszystkich instytucyj i korporacyj inteligencyi polskiej z zaproszeniem do wzięcia udziału w wycieczce. W szczególności mamy zaszczyt zaprosić: 1) Wielebne Duchowieństwo; 2) Członków Rad miejskich lwowskiej i krakowskiej; 3) Profesorów obu Uniwersytetów i politechniki lwowskiej; 4) Członków Wydziałów powiatowych, Towarzystw rolniczych, Izb adwokackich i notaryalnych, Towarzystw naukowych, technicznych, muzycznych itp. 5) Dyrekcye i profesorów szkoły sztuk pięknych, gimnazyów i seminaryów nauczycielskich, szkoły techniczno-przemysłowej, szkół rolniczych, gospodarstwa leśnego i weterynaryi itd.; 6) Urzędników władz rządowych, autonomicznych i instytucyj finansowych.

W wycieczce wziąć mogą udział oprócz literatów i artystów, oraz członków wyżej wymienionych instytucyj i korporacyi, osoby, które otrzymają zaproszenie od Komitetu, wreszcie osoby zapisane przez członków obu Kół literackich, lub też przez osoby zaproszone.

Aby wycieczce zapewnić charakter odrębny wycieczki inteligencyi polskiej, Komitet porozumiał się z instytucyami i Towarzystwami czeskiemi tak, aby ludzie jednych zawodów, obu narodowości mogli się poznać i zawiązać ze sobą ściślejsze stosunki.

Wycieczka wyruszy z Krakowa w dniu 14 sierpnia rano.

Pragnąc zostawić zupełną swobodę uczestnikom wycieczki, Komitet wycieczkowy nie ustanawia ryczałtowej sumy za cały pobyt w Pradze, lecz pobiera tylko zwrot kosztów: za zniżoną jazdę koleją z Krakowa do Pragi i napowrót (bilet ważny na 14 dni), za wspólny obiad podczas podróży w Przyrowie, za wspólny obiad w dzień zwiedzania Wystawy (na który zaproszone będą wybitne czeskie osobistości), oraz na pokrycie kosztów jednorazowego wstępu na wystawę i wspólnych drobnych wydatków. Na to wszystko składa każdy uczestnik jadący trzecią klasą 16 złr., jadący zaś drugą klasą 24 złr.

Zaproszenia tyczą się nietylko osób zaproszonych, ale i ich rodzin — liczny udział pań jest ze wszech miar pożądany.

Komitet postarał się o dokładny spis mieszkań za wszelkie ceny, oraz o liczne udogodnienia, jak naprzykład o bilety na przedstawienie, urządzone specyalnie dla członków wycieczki w Narodowym teatrze czeskim.

Zapisywać się można codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem w Kole artystyczno-literackiem krakowskiem (Koło lwowskie ze swej strony odpowiedni czas oznaczy). Ostatni termin do zapisywania się i składania kwoty powyżej oznaczonej, ustanowiony został na dzień 5 sierpnia.

Licząc na to, że ogół inteligencyi polskiej z uznaniem przyjmie myśl wycieczki, wzywa Komitet wszystkich życzliwych o najgorliwsze poparcie usiłowań przez jednanie wycieczce jak największej liczby uczestników, aby stała się ona wyrazem poważnej i ogólnej sympatyi inteligencyi polskiej dla szlachetnych usiłowań i cywilizacyjnego postępu pobratymczego nam narodu czeskiego.

— **Zburzenie dwóch domów.** Są na Kazimierzu domy, nad któremi osobną czujność rozwijać musi budownictwo miejskie, by lada dzień nie pogrzebały w gruzach mieszkańców. Gdy władze miejskie, widząc niebezpieczeństwo, zarządzają opróżnienie domów z mieszkańców, to napotykają z wykonaniem zarządzenia na wielkie trudności, zarządzenia te bowiem uważane są za dokuczanie właścicielom domów. Że nie jest to dokuczaniem, świadczy o tem wypadek następujący: przy starej bóżnicy na Kazimierzu stały dwa domy pod Nrem 25 i 26, pierwszy II-piętrowy, drugi III-piętrowy. Dom pod Nrem 26 opróżniono z mieszkańców z końcem kwietnia b. r., a w domu pod Nrem 25 uczyniono to dopiero po wielkich trudach przed kilku dniami — mieszkańcy bowiem poprostu nie chcieli się wyprowadzać, a rekursa przeciw rozporządzeniu Magistratu szły bezustannie. Nagle w dniu wczorajszym obydwa domy zaczęły się walić i ściana frontowa obsunęła się w domu pod Nrem 26, a pękające mury rysowały się coraz więcej. Trzeba więc było przystąpić czemprędzej do burzenia domów, tem więcej, że gwałtowne zawalenie się III-piętrowego domu mogło być bardzo niebezpiecznem dla sąsiednich niższych domów. Do burzenia przystąpiły wczoraj o godz. $6^1/_2$ wieczorem trzy plutony straży ogniowej miejskiej pod komendą p. naczelnika Eminowicza; na miejsce przybył prezydent miasta Dr Szlachtowski, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, komisarz obwodowy p. Kowalski. Do godz. 1 w nocy pracowała straż z wielkiem wysileniem, by usunąć niebezpieczeństwo. Dalsze burzenie odbywa się jeszcze w dniu dzisiejszym.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu wczorajszym około godz. 7 wieczorem wyrobnik nieznajomego nazwiska przewoził gąsiory, napełnione benzyną, z Krakowa do Podgórza. Na ulicy Mostowej, niedaleko mostu Podgórskiego, jeden gąsior się rozbił i benzyna rozlała się na gościniec. Zebrała się zaraz gromadka ludzi, a sądząc, że to nafta, zaczęła czerpać benzynę dłońmi do naczyń, jakie kto miał przy sobie. Wtem na rozlaną benzynę rzucił ktoś zapałkę i w jednej chwili nastąpił wybuch. Natychmiast ogarnęły płomienie ludzi, zgromadzonych w tem miejscu. Niektóre osoby odniosły poparzenia, ale najcięższego doznała Marya Wierzbicka, 11-letnia córka wyrobnicy. Odniosła ona niebezpieczne poparzenia na całych plecach, aż do kości pacierzowej, sięgające na boki klatki piersiowej, oparzenia karku i kończyn górnych w okolicy łokciowej. Dziecku z pomocą pospieszył Bernard Matzner, czeladnik rzeźniczy, lat 24 liczący i odniósł również poparzenia. O nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono stacyę ratunkową i w okamgnieniu przybył wóz sanitarny wraz z pogotowiem dzielnych medyków. Była to doskonała sposobność sprawdzenia pożytku stacyi i jej potrzeby w naszem mieście. Z szybkością zadziwiającą młodzi lekarze podjęli nieszczęśliwe dziewczę, wijące się z bólu i jęczące, odcięli spalony przyskórek nożyczkami, nasmarowali oliwą, zasypali jodoformem, założyli opatrunek. Dziewczyna widocznie doznała ulgi, bo jęki ustały. Następnie przewieziono dziewczynę do szpitala św. Ludwika. Dziś rano zgłosił się po opatrunek do stacyi ratunkowej Bernard Matzner. Dochodzenia policyjne wdrożono.

— **Policya krakowska** zatrzymała wczoraj po południu dwóch rosyjskich wychodźców żydowskich, jako nieposiadających ani środków, ani legitymacyj do dalszej podróży. Dzisiaj zaś rano komitet krakowski wysłał do Ameryki 194 takich samych wychodźców.

— **Mianowania.** Prezes ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncepistę dyrekcyi policyi we Lwowie, Wilhelma Szechtla, komisarzem policyi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Międzybrodzie, w powiecie bialskim, na restauracyę kościoła zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Sąd powiatowy w Zatorze,** w myśl rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15 b. m., rozpocząć ma swoją działalność z dniem 1 października b. r.

— **W sferach skarbowych**, pisze wychodząca w Czerniowcach *Gazeta polska*, odbywą się obecnie jakaś cicha, ale straszliwa puryfikacya, która w szerokich kołach ludności wywołuje niemałą sensacyę. Codziennie słychać o nowej suspenzyi tego, lub owego urzędnika. W Suczawie suspendowano inspektora skarbowego, w Serecie komisarza, na dworcu kolejowym w Czerniowcach dwóch urzędników cłowego urzędu, a w Bossańczu kierownika urzędu cłowego, który z tego powodu — jak donieśliśmy — odebrał sobie życie.

— **Z Monachium** donoszą nam o wszystkich nagrodach, jakiemi Polacy zostali odznaczeni dnia 25 b. m. na tegorocznej wystawie prac uczniów Akademii sztuk pięknych w Monachium. Medale srebrne otrzymali: Ignacy Łopieński z Warszawy za akwaforty, wykonane w szkole sztycharskiej prof. Raaba i Glicenstein za rzeźbę „Mnicha“ pod kierunkiem prof. Rümanna. Dyplomy pochwalne otrzymali: Sylweryusz Saski z Krakowa za malowanie studyów pod kierunkiem prof. O. Seitza; Władysław Pochwalski za studya malarskie, a Leon Fortuński za obrazy, wykonane w kompozycyjnej szkole prof. A. Wagnera i Iwasiuk z Czerniowiec za studya malarskie, wykonane pod kierunkiem prof. Liezenmayera.

— **Na wystawę berlińską** nadesłała Vilma Parlaghi duży portret Moltkego, malowany w ostatnich czasach życia marszałka. W takich przypadkach przedmiot portretu bywa najlepszym paszportem na wystawę, a jury zwykle mniej uważnie bada wartość rzeczy, jako dzieła sztuki. Tymczasem berliński sąd artystyczny wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, obrazu p. Parlaghi na wystawę nie przyjął. Wywołało to poprostu skandal dziennikarski, a pisma liberalne rywalizowały z konserwatywnemi w oburzeniu na brak patryotyzmu jury. Pokazuje się, że i w Niemczech patryotyczny temat może w opinii publicznej utorować drogę lichemu obrazowi. Wreszcie wdał się w tę sprawę cesarz Wilhelm i . . . sam nabył portret Moltkego, który był powodem całej wrzawy, a ponieważ w Niemczech cesarz jest także najwyższą władzą w rzeczach sztuki, więc zapewne dzienniki rządowe wysnują z tego wniosek, że jury się pomyliła, a obraz Vilmy Parlaghi jest dobry.

— **Na kolei warszawsko-wiedeńskiej** w krótkim czasie dokonane będą praktyczne próby oświetlania elektrycznością wagonów osobowych systemem, stanowiącym monopol międzynarodowego specyalnego Towarzystwa.

— **Pomnik Murawiewa w Wilnie.** Z Warszawy piszą do *Polit. Corresp.:* Można sobie wyobrazić, jak przykrą niespodzianką dla Polaków w Rosyi było pojawienie się planu, ażeby hr. Murawiewowi wystawić pomnik w Wilnie. Z początku nie chciano wierzyć, ażeby to był projekt rzeczywiście na seryo. Jenerał-gubernator Litwy z roku 1863, którego okrucieństwo podczas ostatniego polskiego powstania w Wilnie niema w historyi nowożytnych państw europejskich równego sobie przykładu, człowiek, którego imienia dotąd nie wspominają inaczej, jak z dodatkiem „wieszatiel,“ człowiek ten wcielał w swojej osobie zasadę najokrutniejszego tępienia żywiołu polskiego. Myśl uczczenia tego człowieka pomnikiem w Wilnie nie znalazła też z początku w umiarkowanych kołach rosyjskich żadnego przychylnego oddźwięku, a z Petersburga pisano nawet, że decydujące sfery stolicy projektu tego wcale nie pochwalają.

Tymczasem jednak ostatnie to twierdzenie zbija najwymowniej fakt, że pod okiem władzy rozwija się energiczna akcya w celu zebrania składek na pomnik Murawiewa. Zapewne też nie potrzeba dodawać, że jedna wskazówka z Petersburga wystarczyłaby, ażeby całą tę akcyę wstrzymać. Ktoby jednak miał jeszcze wątpliwości co do tolerowania tej akcyi przez władzę i rząd, tego chyba przekona już fakt, że dzisiejszy jenerał-gubernator wileński, jenerał Kochanow, wpisał się na listę wkładek na pomnik Murawiewa z kwotą 200 rubli. Tym sposobem wziął jenerał-gubernator projekt wystawienia pomnika pod swój protektorat i dał mu niejako urzędową sankcyę.

— **Katastrofa w St. Mandé.** W niedzielę po południu odbywało się poświęcenie kościołów w Vincennes i w Joinville-le-Pont, w dwóch miejscowościach, położonych tuż pod Paryżem. Wiele osób wyjechało na te uroczystości, korzystając z pięknego dnia; to też pociąg Nr 16, odchodzący wieczorem z Joinville-le-Pont, przepełniony był wracającymi do miasta. Pociąg składał się z 23 prawie zupełnie pełnych wagonów. Na stacyi w St. Mandé około godziny $^1/_2$10 czekało jeszcze wiele osób, które usiłowały znaleść miejsce wśród tłoku, zapełniającego przedziały, skutkiem czego pociąg, zatrzymujący się zwykle bardzo krótko, stał już na dworcu około dziesięciu minut. Lokomotywa stała w tunelu bezpośrednio przed foksalem; ostatnie wagony sięgały aż do mostu Tournelle.

Już dawano hasło do odjazdu, kiedy nadszedł nagle pociąg dodatkowy Nr 16, także idący z Joinville-le-Pont. Pociąg ten pędził z nadzwyczajną szybkością, jak wogóle wszystkie pociągi francuskie od czasu zaprowadzenia hamulców parowych, które umożliwiają szybkie zatrzymanie lokomotywy. Pociąg dodatkowy szedł tak szybko, a pasażerowie tak byli zajęci wyszukiwaniem sobie miejsca, że nikt zupełnie nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Maszyna pociągu dodatkowego, która była odwrotnie zaprzężona, wjechała na pociąg, stojący na dworcu; tender (wagon, połączony z lokomotywą, zawierający wodę i materyał palny) uderzył na ostatni wagon trzeciej klasy, ten zaś wpadł na dwa wagony klasy drugiej.

Podniósł się krzyk przerażenia i rozpaczy, powstało straszne zamięszanie. Panika wzrosła, kiedy z pod szczątków wagonów wydobywać się zaczął dym i płomienie; gaz oświetlający wagony zaczął się w rezerwoarach palić, a ci, którzy cudem uszli zgniecenia przez potrzaskane wagony, zginęli z zaduszenia i z oparzenia. Konali przed oczami reszty podróżnych, którzy nie byli w stanie im dopomódz.

Wkrótce nadjechała straż ogniowa z St. Mandé i Vincennes oraz nadeszły brygady straży bezpieczeństwa. Przy świetle pochodni rozpoczęto pracę odgrzebywania. Przedewszystkiem zagaszono ogień, poczem rozpoczęto wydobywać zabitych i rannych. — Zdaje się, że zginęło osób sześćdziesiąt, sto poniosło ciężkie rany. Prawie wszystkie trupy są straszliwie pokaleczone.

Okropne były sceny rozpaczy; jęki, skargi, zamięszanie. Z trwogą jedni pytali się o drugich. Z przerażeniem rozpoznawano swoich najbliższych w niekształtnych trupach; szczęśliwszych zaniesiono do szpitala St. Antoine. Jakiś żołnierz unosił zwłoki pokryte ranami z oparzenia; jakiś student z połamanemi nogami ryczał z bólu i rozpaczy nad trupem kochanki; jakiś chłopiec ze zmiażdżonemi rękami leżał na zwłokach matki. Także pod pogiętą lokomotywą, która wpadła na pociąg stojący, widać było trupy. Mechanik i palacz ocaleli i pomagali w pracy. Jednego z pompierów zabiło oderwane koło. Mnóstwo trupów było zupełnie zwęglonych.

Ofiary katastrofy składają się po większej części z osób, należących do mieszczaństwa paryskiego, robotników i kupców, używających niedzielnej przejażdżki. Mieszkańcy St. Mandé jasno oświetlili ulice, przez które przenoszono zabitych i rannych i żądali, żeby tych ostatnich umieścić w poszczególnych domach dla tymczasowego pielęgnowania. W robotach ratunkowych panował wielki nieporządek; wydawano wciąż sprzeczne rozkazy.

W sprawie przyczyny katastrofy zarządzono śledztwo. Niewiadomo, czy mechanik pociągu dodatkowego nie dojrzał sygnału zatrzymującego, czy też wogóle takiego sygnału nie było. Mimo tego można było już w odległości 300 metrów widzieć stojący na stacyi pociąg. Mechanik tłomaczy się, że ktoś mu ze złośliwości popsuł hamulec, skutkiem czego nie mógł zatrzymać lokomotywy. Mimo tego ciąży na nim zarzut lekkomyślności; wiedząc o zepsuciu hamulca (a z obowiązku musiał o tem wiedzieć), powinien był jechać ostrożnie i wolno, zwłaszcza, że naczelnik stacyi poprzedniej ostrzegał go pod tym względem. — Normalny ruch pociągów przywrócono już wczoraj w południe.

— **Losy loteryjne** stanowią najnowszy przedmiot poszukiwań zbieraczy. Niejaki p. Clericus w Magdeburgu, zapalony zbieracz tych losów, posiada ich już 300 sztuk, od najdawniejszych czasów ich istnienia, a jak sam twierdzi, kartki te obudziły niegdyś w duszy właścicieli swoich nadzieje na 25 milionów i — zawiodły. Oczywiście i w tym kierunku zbieracze szukają okazów jak najstarszych wiekiem.

— **Ciekawa kombinacya.** Dziennik paryski *Intransigeant* zawarł z jednem z francuskich towarzystw asekuracyjnych umowę tej treści, iż każdy z prenumeratorów dodatku ilustrowanego dziennika równocześnie i *ipso facto* ubezpieczony jest bezpłatnie od wypadków kolejowych. Ma to powiększyć liczbę abonentów, a zarazem jest premią dla punktualnych w zapłacie prenumeraty czytelników, gdyż ubezpieczanie niema zastosowania w razie zwłoki w zapłacie.

— **Echa sprawy melinitowej.** Telegramy doniosły o rewizyi, dokonanej w tej sprawie u Caneta, jednego z dyrektorów zakładów techniczno-marynarskich w Tulonie. Okazało się w toku dochodzeń, że podejrzenie, rzucone na Caneta, było objawem niegodziwej zemsty prywatnej, śledztwo bowiem dowiodło zupełnej niewinności spotwarzonego inżyniera.

— **Dom Pedro Antonio de Alarcon,** jeden z najsłynniejszych powieściopisarzy hiszpańskich, zmarł przed kilku dniami w swojej pięknej willi Valdemoro pod Madrytem. Prócz powieści, które miały w swoim czasie ogromne powodzenie w Hiszpanii i za granicą, napisał także bardzo cenione dzieło „O wojnie afrykańskiej z r. 1859.“ Zmarły był zresztą i politycznie, a nawet dyplomatycznie czynnym; dwukrotnie wybrany do Kortezów, był członkiem rady stanu i reprezentantem Hiszpanii w Stambule. Zbiór jego artykułów politycznych, bardzo świetnych i cenionych, wydano w Madrycie w r. 1871 p. t. *Cosas que fueron*, a zbiór poezyj w r. 1870 p. t. *Poesias serias y humoristicas.* Z nowel jego wielką cieszyła się sławą *La Alpujarra* i *El escándalo.* Alarcon zaczął od dramatu *El Hijo prodigo*, który jednak nie miał powodzenia.

— **Czy aktor może być członkiem Akademii,** oto najnowsze pytanie, nad którem obecnie łamią sobie głowy dziennikarze paryscy. Zapytywani w tej mierze sami artyści nie okazują zbytniej ambicyi w tym kierunku. Oczywiście chodzi tu nie o kwestyę, czy artysta dramatyczny wogóle godnym jest krzesła akademickiego — legia honorowa Gota i innych, rozstrzygnęła już w tym względzie wątpliwości, oczywiście we Francyi tylko — ale o kwestyę prawną. Ustawą mianowicie z r. 1795, konwencya utworzyła w Akademii sztuk pięknych (jednym z pięciu działów Instytutu francuskiego) sekcyę dla muzyki i deklamacyi, do której, jako reprezentantów deklamacyi, powołano trzech artystów Teatru Francuskiego. Precedens ten jednak jest bez znaczenia, bo Napoleon I, mniej liberalny w poglądach na aktorów, zniósł w r. 1803 sekcyę deklamacyi i pozostawił tylko oddział muzyczny, motywując wykluczenie artystów dramatycznych tem, że Akademia winna mieścić tylko artystów produkujących, a nie reprodukujących. Rozporządzenie Napoleona obowiązuje dotychczas, a jeśli zwolennicy aktora w Akademii, jak Darcours w *Figarze* wskazują, że dopuszczeni do instytutu rytownicy są także tylko reproducentami, to nic nie pomoże aktorom, bo wyjątków analogicznie stosować nie można.

— **Ludność Londynu,** wynosząca 5,633.332 głów, jest większą od ludności każdego z następujących państw europejskich: od ludności Szwecyi, Portugalii, Szwajcaryi, Bułgaryi, Saksonii, Danii, Grecyi i Norwegii. Ludność Londynu przewyższa w dwójnasób ludność Kanady, kraju tej wielkości co Europa, a jest o milion głów większą od ludności jednej całej części świata tj. Australii.

Podróż inspekcyjna Marszałka ks. Sanguszki.

Z Radomyśla nad Sanem donoszą:

(*S. O.*) Ledwie nadeszła wieść, że ks. Marszałek przybędzie w strony nasze, powstał ruch w zakątku nadsańskim, aby tak zacnego gościa godnie powitać. Właściciel dóbr ze Skowierzyna zgromadził więc ludzi różnej kategoryi, bo widzieliśmy cieśli, stolarzy, robotników zwykłych i dziewczęta wiejskie, a każdy z nich pracował w swoim zakresie, a cel był, by wybudować bramę tryumfalną przy wnijściu na wały nadsańskie. Pracowano z wytężeniem, i brama na czas została zbudowaną. Była ona wspaniałą. Emblemata na niej: Pogoń, godło Galicyi, a nad niem Orzeł biały. Duchowieństwo okoliczne, inteligencya i lud odświętnie przybrany oczekiwali z upragnieniem przybycia gościa. Dnia 23 lipca o godz. 5 po południu rozległ się huk moździerzy, zwiastujący przybycie ks. Marszałka. W oddali ukazał się krakus z chorągiewką w ręku, w wyciągniętym galopie, a za nim przeszło z 40 koni złożona banderya na dziarskich rumakach, w środku swoim prowadząca ekwipaż ks. Marszałka. Pochód ten cały wyglądał malowniczo, a kiedy zbliżyli się krakusi do bramy, na hasło rozstąpili się po bokach powozu, a

ks. Marszałek zbliżył się do oczekujących go. Wysiadłszy z powozu w gronie świty swojej, złożonej z obywateli i pań, wszedł do bramy i stanął między literami: „B. Z. P.“ (Boże zbaw Polskę), z ziela uplecionemi.

Po krótkiem przedstawieniu niektórych osób, oczekujących przybycia księcia, wystąpił X. proboszcz z Radomyśla Wojciech Sapecki i przemówił serdecznie do ks. Marszałka.

Ks. Marszałek z uwagą wysłuchał słów powitania, poczem przemówił krótko o rządzie autonomicznym, zagrzewał wszystkich do wspólnej miłości i pracy, i zgromadzonym uczynił przyrzeczenie, że co tylko będzie mógł uczynić dla tej opuszczonej okolicy, wszystko uczyni. Słońce paliło tropikalnie, a ks. Marszałek wraz z p. Horodyskim, prezesem powiatowym, przeszło 2 klm. drogi szedł pieszo i oglądał wały zbudowane; doszedłszy do miejsca, gdzie były łodzie przygotowane, wsiadł w nie z licznym orszakiem i odpływając, pożegnał nas serdecznie.

Z Tarnobrzegu piszą:

(S. G.) D. 22 b. m. przybył do Tarnobrzegu Marszałek krajowy ks. E. Sanguszko w towarzystwie p. Wereszczyńskiego członka Wydziału krajowego i inżyniera Kędziora. Gdy ks. Marszałek wjechał do Tarnobrzegu, zatrzymał się przed domem Rady powiatowej, przed którym na przyjęcie tak dostojnego gościa wystawiono piękną tryumfalną bramę. Tu w imieniu miasta powitał księcia Marszałka p. Gryglewski, zastępca burmistrza. Następnie hr. J. Tarnowski i p. Horodyski prezes Rady powiatowej wprowadzili ks. Marszałka do sali obrad, gustownie udekorowanej i tam imieniem powiatu i jego reprezentacyi przemówił do księcia p. prezes Horodyski, poczem przedstawił mu przybyłe duchowieństwo, urzędników starostwa, sądu i członków Rady powiatowej.

Po przedstawieniu hr. Tarnowski zaprosił ks. Marszałka i wszystkich obecnych do siebie na obiad.

Po obiedzie ks. Marszałek w towarzystwie hr. Tarnowskiego i pp. Wereszczyńskiego, Kędziora i inżynierów oglądali obwałowanie Wisły, a późno wieczorem powrócili do zamku dzikowskiego.

Dnia 23 ks. Marszałek w licznem towarzystwie wyjechał i obejrzał regulacyę rzeki Trześniówki, następnie rzeki Łęgu.

Przy moście gorzyckim przywitała księcia Rada gminy Gorzyce, a naczelnik jej p. Adam Grzywacz w te przemówił doń słowa:

Jaśnie oświecony książę Marszałku! Witamy Cię całem sercem, dziękujemy za przybycie w nasze strony, tak często powodziami nawiedzane. Widzisz JO. książę prace, dla usunięcia tych klęsk rozpoczęte za dostojnego Twego poprzednika Jana hr. Tarnowskiego, a które pod Twoim zarządem, Mości książę Marszałku, ukończone zostaną, mamy nadzieję i pewność, że z pomyślnym skutkiem. Wdzięczni jesteśmy panom marszałkom krajowym, że się o fundusze na te olbrzymie roboty postarali. Dziękujemy za odwiedzenie nas, polecamy okolicę naszą Twojej ojcowskiej opiece, życzymy dobrego zdrowia, setnych lat życia i długiego sprawowania urzędu marszałkowskiego, abyś mógł z korzyścią pracować dla kraju i rodaków, których tak szczerze i gorąco ukochałeś.

Ks. Marszałek podziękował p. Grzywaczowi za serdeczne powitanie, życzył całej gminie Gorzyce dobrego powodzenia i łaskawie ją pożegnał, poczem dalej pojechał oglądać roboty melioracyjne rzeki Łęgu, a następnie obwałowanie Sanu.

Wycieczka lekarzy i przyrodników polskich do zdrojowisk krajowych.

Przeszło 50 członków i uczestników Zjazdu lekarzy, przeważnie pozakrajowych, pod przewodnictwem Dra Surzyckiego wyruszyło 22 b. m. do zdrojowisk krajowych. Osobny pociąg zawiózł podróżnych o godzinie ½11 do Rabki. Po serdecznem przywitaniu na dworcu przez właściciela zakładu p. Zubrzyckiego, nastąpiło zwiedzanie zdrojów i zakładu kąpielowego. Po obiedzie, danym przez właściciela zakładu, wyruszono o godzinie 2 pociągiem kolei państwowej do stacyi Muszyna-Krynica. Przybyły z Krynicy reprezentant gminy pięknemi słowy powitał uczestników wycieczki i towarzyszył im w dalszej podróży do Krynicy. — W Krynicy naczelnik gminy w stroju narodowym, po stosownem przemówieniu powitalnem, zaprosił gości imieniem gminy na przyjęcie, poczem goście wzięli udział w reunionie, na ich cześć w dworcu krynickim urządzonym. Nazajutrz dnia 23 zwiedzono zdroje, zakład kąpielowy, dworzec gościnny, Zakład wodoleczniczy, Zakład dyetetyczny Dra Skórczewskiego, i odbyto przechadzkę po pięknym parku krynickim. Zwiedzających uderzył znakomity postęp zdrojowiska, które obecnie słusznie może się nazywać europejskiem.

Obiad wykwintny, a higieniczny, ofiarowany przez Zarząd zdrojowy, urządzony w znanej tutejszej restauracyi Dienstla, przy dźwiękach dobrej muzyki miejscowej, pokrzepił siły turystów, a liczne toasty, wznoszone ku uczczeniu przybyłych i na rozwój dalszy Zakładu zdrojowego, obecność wielu wybitnych gości, bawiących w Krynicy, obecność p. Starosty Friedricha z Nowego Sącza, wszystko to przyczyniło się do uświetnienia przyjęcia.

Toasty wznosili: Dr Surzycki, dziękując za przyjęcie; p. starosta Friedrich na cześć gości; architekt p. Zawiejski na cześć Namiestnika hr. Badeniego, za którego staraniem Krynica wielce się podniosła; dalej toastował lekarz zdrojowy Dr Kopff, jeden z uczestników wycieczki na cześć zastępcy marszałka krajowego p. Chamca, p. Z. Sokołowski na cześć Czechów, X. kan. ruski Kopyciński na zgodę Rusinów z Polakami; po toastach na cześć pp. Friedricha i Z. Sokołowskiego przemówił bardzo pięknie prof. Dr Mars o potrzebie i pożytku dla narodu naszego pracy organicznej. Przygrywała dzielnie muzyka Wrońskiego.

O godzinie 2ej nastąpił odjazd wózkami wzdłuż uroczej doliny Popradu do Żegiestowa. Po zwiedzeniu tego uroczego zdrojowiska, łączącego w sobie pierwotną dzikość natury z ulepszeniami nowoczesnemi i po przyjęciu przez właścicielkę zakładu panią Krynicką, udali się goście wózkami do Lubowli, gdzie przenocowali w zamku lubowelskim, przyjęci z wykwintną gościnnością przez właściciela Lubowli i Drużbak hr. Zamoyskiego. Pięknie zachowane ruiny starego lubowelskiego zamku, z którym się wiąże tyle ważnych wspomnień historycznych, wspaniały widok z baszt zamkowych na dolinę Popradu i Spiskie wody, wywarły na podróżnych głębokie wrażenie. O godzinie 11ej nastąpiło przybycie do Drużbak. Zwiedzenie tego zdrojowiska, które już w XVI i XVII wieku było bardzo licznie uczęszczane (na liście gości, przechowanej w dokumentach pozostałych, znajdujemy n. p. hetmana Koniecpolskiego ze świtą, przebywającego na kuracyi w Drużbakach), odsłoniło gościom nieporównane zalety klimatyczne, nadzwyczajną obfitość zdrojów cennych, które niestety nie są należycie wyzyskane i częścią w prymitywnym dzikim stanie pozostają. Życzyć należy, aby hr. Zamoyski, który dla wspomnień historycznych nabył zamek lubowelski i Drużbaki, znalazł poparcie, gdzie należy, umożebniające podźwignienie zdrojowiska w Drużbakach do stanu rozkwitu, który przy dobrych chęciach i energicznym zarządzie wobec nieocenionych skarbów w zdrojach jest zapewniony. Po świetnem przyjęciu w restauracyi zdrojowej przez hrabstwo Zamoyskich, nastąpił odjazd wózkami do Czerwonego klasztoru, zkąd łodziami przez Pieniny do Szczawnicy.

W sobotę przybyli uczestnicy do Szczawnicy i zwiedzali zakład i źródła, nie szczędząc pochwał dla urządzeń zakładu, mających na celu zdrowie gości. O godzinie 2 zgromadzili się na obiad w restauracyi p. Oleksego, dany na ich cześć przez Zarząd zakładu. W świetnym obiedzie wzięli udział wszyscy przybyli lekarze i przyrodnicy. Podczas obiadu pierwszy toast na cześć gości wniósł lekarz zakładowy, Dr Sciborowski, za co dziękował przewodnik wycieczki, Dr Surzycki i wniósł toast na cześć tak troskliwej właścicielki zakładu: Akademii Umiejętności. Dr Hering z Warszawy pił na cześć kolegów-lekarzy, ordynujących w Szczawnicy; Dr Kołączkowski na cześć pań; Dr Sierpiński podnosił znaczenie zakładu na Miodziusiu i wypił zdrowie Dra Kołączkowskiego; Dr Zaremba zamknął szereg toastów wniesieniem „kochajmy się“ Po za tem tem wnoszono jeszcze „nieoficyalne“ toasty; z pomiędzy nich wymienić należy toast na cześć dyrektora Zakładu, p. Zielonki.

Wieczorem odbył się na cześć gości wspaniały reunion; tu można było ocenić, jaki dobór towarzystwa bawi w Szczawnicy. Zdawać się mogło, że to reunion w wielkiem mieście, a pań takie urocze zebrało się grono, że podobnem nieprędko które miejsce kąpielowe, choćby pierwszorzędne, poszczycić się może. Naturalnie w takich warunkach tańce powiodły się świetnie, tak, że do mazura stanęło przeszło 40 par.

Dnia 26 wieczorem uczestnicy wycieczki przybyli do Zakopanego, powitani przez wiceprezesa Towarzystwa tatrzańskiego, Dra Wilkosza; ze strony klimatyki witał gości p. Erard Ciechomski i jako gospodarz p. Walery Eljasz. Pobyt potrwa tu dni parę, będzie świetny i urozmaicony; szczegóły odkładam do następnego listu.

— Dnia 27 lipca przeważnie pogoda; termometr od +12·8 doszedł do +22·5 C. Barometr dość szybko opada; o godzinie 7ej rano dnia 28 lipca stan jego był 736·9 mm., termometru +15·7 C. Wiatr wschodni.

We środę d. 29 lipca: św. Marty gosp. i Lucylli.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego. II. W dalszym ciągu swego sprawozdania przechodzi p. inspektor Nawratil, do kroniki nieszczęśliwych wypadków, zaszłych w przedsiębiorstwach przemysłowych, warsztatach i t. d. w ciągu roku 1890. Sprawozdanie stwierdza aż 387 takich wypadków, z tych 202 ciężkich, a 27, które śmierć sprowadziły. Za pośrednictwem władzy przemysłowej dowiedział się inspektor o 201 wypadkach, zakład zabezpieczenia robotników doniósł mu o 98 wypadkach, mianowicie takich, o których nie było wzmianki w raportach władzy przemysłowej, z dzienników, wreszcie i w czasie podróży inspekcyjnych powziął wiadomość o 84 wypadkach.

Najwięcej nieszczęśliwych wypadków, bo 143 — z tych 3 śmiertelnych — zaszło tak samo, jak roku poprzedniego w przemyśle drzewnym (tartakach), a zdaniem inspektora, główną przyczyną nieszczęść jest ta okoliczność, iż przedsiębiorcy nie zaprowadzili dotychczas przy dźwiganiu i windowaniu kloców pod piłę przyrządów mechanicznych. W przemyśle kruszcowym zaszło 71 wypadków, z tych 2 śmiertelne, a tutaj znowu przyczyną katastrof było po większej części zaniedbanie przy zabezpieczeniu kół i trybów u machin. W przemyśle dla wyrabiania środków spożywczych, zanotowano 48 wypadków, między temi 7, które sprowadziły śmierć ofiar, a wszystkie mniej lub więcej skutkiem poparzenia, spowodowanego brakiem należytego zabezpieczenia naczyń z wrzącymi płynami.

W przemyśle chemicznym zdarzyło się 30 wypadków, z tego 2 śmiertelne; w fabrykach naftowych 7 ciężkich poparzeń, w przemyśle budowlanym 42 (4 wypadki śmierci) częścią skutkiem spadnięcia ofiary z rusztowania częścią uderzenia jej spadającym przedmiotem; wreszcie w zakładach dla wyrabiania wody sodowej, stracił życie jeden robotnik skutkiem pęknięcia naczynia.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa bywa wogóle z małemi wyjątkami wykonywaną przez przedsiębiorców, którzy płacą do kas asekuracyjnych nietylko przypadającą na nich należytość, lecz i 10% kwoty, przypadającej na robotników. Zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy użalają się jednak na zwłokę w wypłacaniu należytości z kas o zabezpieczeniu, czemu jednak nie jest wcale winien zakład asekuracyjny, jak to miał sposobność stwierdzić p. inspektor.

Ze względu na to, że przy niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych, jak kamieniarstwo, czyszczenie kanałów, kuźnic, warsztaty ślusarskie, mniejsze browary, zakłady dla wyrabiania wody sodowej i drukarnie, które to przędsiębiorstwa uważane są w myśl ustawy, jako drobne przemysły, a są prowadzone bez kotłów parowych i motorów, otóż, że przy tych przedsiębiorstwach zachodzi wiele wypadków nieszczęśliwych, pracodawcy zaś nie mają tu obowiązku zabezpieczać swych robotników, wydaje się p. inspektorowi rzeczą właściwą, aby odnośne przedsiębiorstwa były objęte asekuracyą przymusową.

Wielce niepocieszającem jest to, co powiada sprawozdanie o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości. Większa część tego rodzaju kas powiatowych, z wyjątkiem kas w znaczniejszych miastach, istnieje tylko na papierze, nie funguje wcale lub nie w ten sposób, aby robotnik w razie słabości mógł być pewnym należącego mu się prawnie wsparcia. Wielce niedogodnem jest to także, iż przedsiębiorstwa są niekiedy całemi milami oddalone od miejscowości, gdzie znajduje się urzędowa siedziba kas dla chorych. Mija niekiedy dni kilka, nim zarząd kasy otrzyma zawiadomienie o chorobie zabezpieczonego i zanim odwiedzi go lekarz. Obok tego liczba członków wielu kas powiatowych nie jest zbyt liczną, wkładki bywają wpłacane nieregularnie lub też wcale nieuiszczane, a ponieważ zarządy kas chorych nie posiadają żadnej władzy wykonawczej i rozporządzają szczupłemi tylko funduszami, nie mogą tedy rozwijać takiej działalności i wywiązywać się w ten sposób ze swego zadania, jak to jest intencyą ustawy. Do kas dalej nie bywają zgłaszani ci wszyscy robotnicy, którzy powinni być jej członkami, a pobierane przez nich płace nie bywają częstokroć podawane w istotnej wysokości, co mści się na samym robotniku w razie słabości.

W drobnym przemyśle albo nie istnieją wcale żadne kasy dla chorych, lub nie zreformowane w duchu ustawy z dnia 20 marca 1888 r. We Lwowie dopiero ostatniemi czasy cechy kowali, ślusarzy, konowałów i kołodziejów urządziły kasy, wyłącznie dla chorych terminatorów.

Co się tyczy użycia pracy robotników, to stosunki nie zmieniły się w niczem od czasu ogłoszenia przedostatniego sprawozdania. Głównie są zatrudniani męscy robotnicy, gdy natomiast kobiety mdłe znajdują dla siebie pole zarobkowania. Młodociani robotnicy zatrudniani są przeważnie tylko w drobnym przemyśle.

Kontrola, odnośnie do czasu roboczego, jest niezmiernie trudną, zwłaszcza co do przedsiębiorstw oddalonych zbytnio od siedziby władz przemysłowych i zostających niemal bez nadzoru. Od robotników samych niczego dowiedzieć się nie można, a najmniej od tych, którzy pracują na akord (od sztuki), ci bowiem bardzo nieprzychylnie są usposobieni dla normalnego czasu pracy. Można się coś niecoś dowiedzieć o stosunkach przedsiębiorstwa tylko od wydalonych robotników, lecz tych zeznania, podyktowane zazwyczaj złością do pracodawców, są zazwyczaj wątpliwej wartości.

Nader smutne stosunki zachodzą pod względem zatrudnienia robotnika w drobnym przemyśle. Mało kiedy bywają tu przestrzegane przepisy o przerwach w pracy i o zatrudnieniu młodocianych robotników w porze nocnej. Odnosi się to przedewszystkiem do szewców, krawców i tych przedsiębiorców, u których czeladź pracuje na akord. W warsztatach wzmiankowanych pracodawców terminatorzy mają zazwyczaj tyle tylko czasu na spoczynek, ile go potrzebują na spożycie śniadania, obiadu i wieczerzy. Najgorzej dzieje się zaś tym terminatorom, którzy mieszkają u majstrów i są u nich na całem utrzymaniu — ci bowiem muszą spełniać najniższe posługi i używani są do drobnych naprawek.

P. inspektor uczynił dziesięć doniesień z powodu przekroczenia normalnego czasu pracy i nieprzestrzegania przerw w czasie pracy.

Mniej więcej we wszystkich przedsiębiorstwach, prowadzonych sposobem fabrycznym, znajdował p. inspektor listy robotników, w wielu jednak ewidencya była niedokładną i dlatego też niemożliwą jest na podstawie tych list kontrola liczby robotników. W drobnym natomiast przemyśle nie prowadzą ani listy robotników, ani nie utrzymują ewidencyi młodocianych pracowników. Z powodu braku list robotniczych uczynił p. inspektor 60 doniesień.

Regulaminy robotnicze bywają coraz częściej zaprowadzane, w wielu jednak przedsiębiorstwach nie ma ich ciągle jeszcze, lub też nie bywają wywieszane w widocznem miejscu. I tak naprzykład pomimo wszelkich starań, urgensów, doniesień, nie powiodło się doprowadzić do tego, aby w browarach lwowskich wywieszono regulaminy robotnicze.

W ciągu roku 1890 p. inspektor dał opinię o 97 tego rodzaju regulaminach i uczynił 51 doniesień z powodu braku regulaminów.

Tak samo, jak z regulaminami, ma się rzecz z książeczkami robotniczemi. Przedewszystkiem młodociani robotnicy rzadko tylko są w posiadaniu tych książeczek.

Stosunki zarobkowe tych robotników nie poprawiły się bynajmniej. Z wyjątkiem przemysłu tkackiego, w żadnym innym przemyśle robotnicy nie uzyskali znaczniejszego podwyższenia płacy. Usiłowania lwowskich kominiarzy i stolarzy, którzy uciekli się nawet do strejków, pozostały bez skutku.

P. inspektor dotykając sposobu wypłacania zarobku, ubolewa, że w niektórych przedsiębiorstwach robotnicy otrzymują zarobek co dni 14, a nawet co miesiąc, co bardzo jest niekorzystnem dla robotnika — zmuszony jest bowiem albo brać zaliczki, lub też zaciągać długi, przeważnie lichwiarskie. W ogóle, kwestya płac jest jedną z najdrażliwszych w Galicyi i domagającą się koniecznie zmiany na lepsze.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 lipca.

Na dzisiejszym targu był zupełny brak świeżego dowozu tak żyta jak i pszenicy, wskutek czego okazała się zwyżka obu tych gatunków zboża. Odbyt szczególnie na żyto był bardzo dobry, to też cały zapas został wyczerpany.

Płacono za pszenicę białą od 11·— do 11·25 złr., za czerwoną od 10·80 do 11·15 złr., za żółtą od 10·80 do 11·10 złr.; za żyto od 9·— do 9·40 złr.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 7·— do 7·40 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd rumuński ze względu na wzmagającą się immigracyę ludzi pozbawionych wszelkich środków do życia, zakazał wstępu do Rumunii podróżnym, nieposiadającym paszportów wizowanych przez reprezentantów rumuńskich za granicą.

Salzburg 28 lipca. Kolej lokalna Salzburg-Mondsee oddaną została dzisiaj do użytku publicznego.

Czerniowce 28 lipca. Minister handlu przybył tu wczoraj po południu. Przyjmowali go prezydent krajowy i naczelnicy władz. Minister zwiedzał zakłady publiczne i przemysłowe, uda się dziś w towarzystwie prezydenta krajowego do Radowiec i wyjedzie następnie do Galicyi.

Praga 28 lipca. *Politik* zastrzega się w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw podawaniu w wątpliwość przywiązania ludu czeskiego do Cesarza i państwa oraz jego wierności świetnie stwierdzonej na niezliczonych polach bitew, i oświadcza, że dnie, w których cesarz bawić będzie na ziemi czeskiej, ażeby się przekonać o postępach czeskiej cywilizacyi, należeć będą do najwspanialszych dni świątecznych ludu czeskiego.

Berno 28 lipca. Rozstrzygnięcie co do strejku w Witkowicach, jaki wybuchł z powodu niskiej płacy, odroczono aż do przybycia szefa fabryki. Wszyscy robotnicy przyrzekli tymczasowo podjąć ponownie pracę.

Budapeszt 28 lipca. Minister handlu polecił telegraficznie władzom morskim w Rjece, żeby poddawano dokładnemu lekarskiemu badaniu statki, przybywające z portów egipskich, ponieważ urzędowo nie stwierdzono dotychczas ustania cholery w Massawie, a pomimo tego w Aleksandryi swobodnie przybijają do brzegu statki ztamtąd pochodzące.

Berlin 28 lipca. Dnia 23 b. m. upadł cesarz niemiecki na śliskim od deszczu pokładzie jachtu „Hohenzollern“ i zranił się lekko w prawe kolano. *Reichsanzeiger* donosi z Tromsoe, że nastąpiło już takie polepszenie, iż cesarz mógł wczoraj z zabandażowaną nogą bawić na pokładzie i brać udział w śniadaniu i obiedzie. Wczoraj też odprawił cesarz osobiście nabożeństwo.

Reichsanzeiger donosi, że prof. Koch zamianowany został dyrektorem zakładu dla chorób zakaźnych i honorowym profesorem wydziału lekarskiego.

Kassel 28 lipca. Przy wyborze ściślejszym do parlamentu zwyciężył Endemann (narodowo-liberalny) socyalistę Pfannkucha 10,532 głosami przeciw 9,098.

Koburg 28 lipca. Na zaproszenie Kruppa udał się wczoraj książę bułgarski do Essen.

Bern 28 lipca. Podczas wczorajszej jazdy próbnej na kolei, ciągnionej linami drucianemi z Lauterbrunen do Muerren, wykoleił się i przewrócił jeden wagon; nikt nie doznał uszkodzenia.

Londyn 28 lipca. *Standard* otrzymuje z Shanghai wiadomość, że w podburzaniu Chińczyków, którzy się ostatniemi czasy dopuścili strasznych czynów okrucieństwa względem chrześciańskiej ludności, wybitny brał udział syn pewnego dyplomaty chińskiego, zajmującego wysokie stanowisko w Europie. Redagował on nadto plakaty, wzywające ludność do powstania przeciw obcokrajowcom.

Dover 28 lipca. Belgijski parowiec pocztowy „La Flandre“ zderzył się w bliskości Goodwind-sands z niewiadomym okrętem, który wskutek tego zatonął.

Kronsztad 28 lipca. W śniadaniu wydanem na pokładzie statku „Marengo“ przez admirała Gervais wzięli udział: w. ks. Aleksy, admirałowie rosyjscy, komendanci i burmistrz miasta — Przy sposobności obiadu wydanego przez municypalność w klubie handlowym dla oficerów francuskich, było miasto uroczyście ozdobione; orkiestry wojskowe grały na ulicach.

Rzym 28 lipca. Do *Tribuny* donoszą z Como: W litografii Fustinoniego przedsięwzięto wczoraj rewizye domowe. Właściciela i kierownika litografii aresztowano; płyty i pisma zabrano. Chodziło tu o plan obwarowania wybrzeży portu genueńskiego, skradziony przez rytownika niemieckiego, zatrudnionego przedtem w tym zakładzie. Niemca tego aresztowano i jest nadzieja, że zdoła się jeszcze zapobiedz wysłaniu planów tych za granicę.

Bukareszt 28 lipca. Ustawa o reorganizacyi piechoty weszła wczoraj w życie. Zupełne jej przeprowadzenie potrwa do października.

Poseł rosyjski Fonton udał się do zamku Sinaja na audyencyę pożegnalną przed swoim wyjazdem na urlop.

W miejsce Bratiana wybrany został do senatu konserwatywny Cantacuzeno. Rząd zyskał przez to nowe krzesło w senacie.

Ateny 28 lipca. Emigranci armeńscy zorganizowali wczoraj demonstracyę w rocznicę niepokojów w Kum-Kapu. Demonstranci udali sie przed mieszkanie prezesa Towarzystwa Konfederacyi Bałkańskiej, p. Bozarris, i wydawali żywe na jego cześć okrzyki. Policya zakazała pochodu przez główne ulice miasta.

Konstantynopol 28 lipca. Rustem basza, bawiący obecnie na urlopie we Francyi, otrzymał polecenie bezzwłocznego powrotu na stanowisko w Londynie. Prawdopodobnie chodzi o wywarcie wpływu na angielski urząd spraw zagranicznych w kwestyi egipskiej.

Krążą pogłoski, że w Bagdadzie wybuchły poważne rozruchy.

Cincinnati 28 lipca. Skutkiem zderzenia się pociągów w Middletown 3 osoby straciły życie, a 40 jest rannych.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 35	Anglobanki	155 75
„ srebrna „	92 25	Uniony	233 25
4% złota	111 45	Bankvereiny	111 —
5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	208 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1026	„ kol. Kar. Lud.	211 25
„ kredytowe	289 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 75	„ „ czerniow.	241 —
Napoleony	9 37½	„ „ połudn.	100 37
Dukaty	5 59	Elbethale	210 —
Marki	57 90	Nordbahny	2730
5% Renta węg. pap.	101 75	Staatsbahny	284 62
4% „ „ złota	105 —	Alpiny	88 10
Losy prem. węg.	141 —	Akcye tytoniowe	161 75
Losy tureckie	33 30	Ruble	125 75

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 28 lipca.

Banknoty austr.	172 60	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	90 87
Banknoty ros.	216 —	„ austr. kred.	155 50
5% Listy zast. pols.	68 70	Ultimo Ruble	216 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 lipca.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45

Obligi.

Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50

Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 27 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4 1/10% Renta papierowa	92 45	92 65
4 1/10% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	111 45	111 65
5% „ papier. nieopodatkow.	102 45	102 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 25	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 —	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% „ „ złota	105 —	105 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 80

Obligacye galicyjskie.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 50	156 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	291 25	291 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	338 —	338 55
Oesterr. Länderbank . . 200 „	208 75	209 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1026	1030
Unionbank . . . . . 200 „	233 75	234 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	111 —	111 50

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2725	2735
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 —	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	241 50	240 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 75	285 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	— —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 40
„ nieopd. „ „	91 60	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 40	102 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 40	102 40
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	152 50
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 25
„ Tureckie . . fr. 400	33 25	33 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . . . „ 100	187 75	188 25
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 55	17 95
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 20
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 87
Rubel papierowy za 100 rubli	126 50	127 —

Lwów 27 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 27 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 90
„ „ „ „ V	— —	101 20
4% „ likwidacyjne	— —	98 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 40

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie, siana à 3400 gramów porcyj	dziennie, siana à 4500 gramów porcyj	dziennie, słomy na sieczkę à 850 gramów porcyj	dziennie, słomy na podśc. à 1700 gramów porcyj	4 miesięc. do łóżek (centnarów metrycznych)	miesięcznie węgla kamien. w zimie	miesięcznie węgla kamien. w lecie	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamien.	Wadium co do (złot. reńsk.): siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamien.
17. sierpnia 1891 r. o godzinie 10 przedpołudniem	Tarnowie (w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska)	Tarnów	1. października 1891 r.	30. września 1892 r.	—	—	—	550	340	530	80	—	—	3370	1020	3660	—	—	300	160	110
		Nowy Sącz			—	8	—	8	60	—	—	130	—	50	180	—	40	—	10	25	—
	Ołomuńcu	Opawa			—	43	—	43	190	500	150	697	—	263	570	3900	100	—	30	100	200
		Karniów			—	6	—	6	40	100	30	97	—	37	120	780	15	—	5	20	40
		Cieszyn			—	21	—	21	100	260	60	340	—	128	300	1920	55	—	15	45	100
		Bielsko			—	6	—	6	42	130	30	97	—	38	126	960	15	—	5	20	50
21.		Ołomuniec			—	—	12	1002	600	1750	350	—	37	6132	1800	12600	—	10	650	270	650
		Przerów			291	13	—	304	36	100	30	3772	—	1860	108	780	600	—	200	20	40
		Prościejów			99	12	—	111	10	60	10	1212	—	679	30	420	200	—	70	5	30
		Hranice			168	5	—	341	30	200	60	2137	—	2087	90	1560	330	—	210	15	80
		Szumberk			—	10	—	10	52	160	40	162	—	61	156	1200	25	—	10	25	70
20.	Krakowie	Wadowice			58	167	—	225	119	—	—	3415	—	1377	357	—	400	—	200	150	—
		Chrzanów			150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Kenty			150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Niepołomice			150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Bochnia			—	—	—	317	36	142	30	—	—	1940	108	1040	—	—	200	15	50

Uwaga

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 17 Lipca 1891 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytnej, do robienia powróseł w stacyach własnego zarządu Bochni, Tarnowie i Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przyrowie i Prościejowie ustanowionemi;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwicu opałowego i do gotowania, jakie w czasie periodu dzierżawy dozwolonemi zostaną.

2. Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadosyćuczynienia wymogom dzierżawy,** o którą się ubiega; datowanie nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym zaprotokółowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku (Magistrat).

Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozpraw ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Później lub drogą telegraficzną nadesłane oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadosyćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w §. 862 kodeksu cywilnego i w artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.**

Gminy względnie także producentów zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny pół miesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawioną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do odbierania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być dostawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trainu, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) z skarbowego miejsca składu drzewa, z któregoto powodu co do tego, należy w ofercie osobną propozycyą uczynić.

W morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, alboteż umówić się oddzielnie za przewiezienie od centnara metrycznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, która musi przynajmniej ¼ część słomy długiej zawierać, może być oferowaną, albo ogólnie w jednej cenie, albo też osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5. W stacyach: Nowy Sącz, Bielsko, Cieszyn, Przerów, M. Hranice, Wadowice, Chrzanów, Kenty i Niepołomice musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej bieżącej potrzeby,** przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana musi być prasowaną i **co do jakości zupełnie przepisom odpowiadać.** Konsumcya rezerwowych zapasów siana nastąpi stopniowo w ostatnich 3 miesiącach peryodu dzierżawnego. Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 28 kilogramów.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunków z daty 17 Lipca 1891 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

8. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom wyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 17 Lipca 1891 r.

Z Intendantury c. i k. 1-go Korpusu.

Offert-Formulare.

50 kr. Stempel	Eventuell Stampiglie des Offerenten.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4820 vom 17 Juli 1891 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion . . . } im gebundenen Zustande { Heu . . . . à 5600 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Portion . . . Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner Bettenstroh zu . . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner Steinkohle . . . . zu . . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. October 1891 bis 30. September 1892 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . . . Kr. sage! . . . . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . . Kreuzer sage! . . . . Kreuzern per Met. Ctn. den fassenden Parthein in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 17. Juli 1891 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheide der/des . . . . zu . . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten 1891

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes angesetzt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden. (1758)

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 17. Juli 1891 zur Verhandlung am . . . ten August 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*